

Jestem ptakiem drapieżnym o nazwie rybotów. Zakładam swoje gniazda na szczytach starych sosen w pobliżu jezior. Opowiem Wam moją historię.



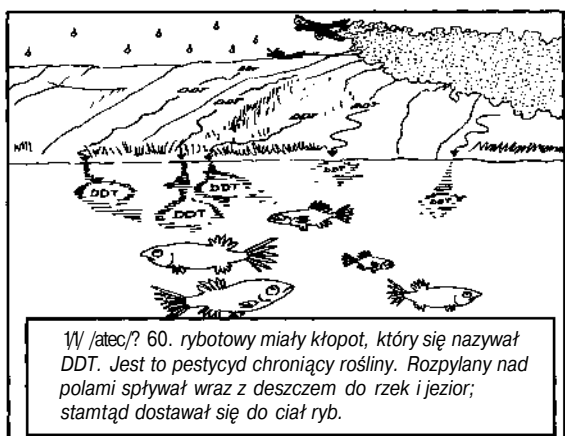
Odżywiam się głównie rybami, które chwytam niezwykle długimi i ostrymi szponami.



DDT wraz z ciałami ryb wniknął w nasze ciała. Ta substancja okazała się bardzo niebezpieczna, jej duże ilości w naszych ciałach powodowały, że skorupki znoszonych przez samice rybotów jaj były tak cienkie, iż pękały pod ich ciężarem, gdy te chciały je wysiadywać.



W latach 60. rybotowy miały kłopot, który się nazywał DDT. Jest to pestycyd chroniący rośliny. Rozpylany nad polami sphywał wraz z deszczem do rzek i jezior; stamtąd dostawał się do ciał ryb.



Ta sytuacja spowodowała, że było nas coraz mniej i mniej. Ponadto musieliśmy opuszczać tereny, na których do nas strzelano, ponieważ niektórzy ludzie chyba uważali, że tylko oni mogą jeść ryby.



Na szczęście w latach 70. zaprzestano używać DDT, również ludzie już do nas mniej strzelają (może przeszli na wegetarianizm?).



Wielu ludzi pomaga nam, budując specjalne platformy gniazdowe w bardzo bezpiecznych dla nas miejscach. Ponadto nasze gniazda są pod ochroną, dzięki czemu w okresie, gdy wychowujemy młode, ludzie nam nie przeszkadzają.

